

<http://www.youtube.com/watch?v=yMz5gTKQBVs>

http://www.youtube.com/watch?v=0QMX_o0NFJo



Zbliża się uroczystość Wszystkich Świętych, proponujemy zapoznać się w Roku Wiary z nową błogosławioną Chiara Badano (czytaj Kiarą) Włoszką, beatyfikowaną w Rzymie 25 września 2010 roku.

Błogosławiona Chiara urodziła się w 1971 roku w Sassello, we Włoszech. Od 1980 roku była zaangażowana w działalność Ruchu Focolari (Katolicki ruch powstały w 1943 w Trydencie, który modli się m.in. o jedność w rodzinach, w życiu społecznym, wśród młodych, w parafiach, seminariach, zakonach). W 1988 u Chiary wykryto raka kości. Ból i cierpienie znosiła z wielkim spokojem i radością. Zmarła w wieku 19 lat, w opinii świętości.

Modlitwa z wstawiennictwem bł. Chiary Luce Badano:

Ojcze, źródło wszelkiego dobra, dziękujemy Ci za wspaniałe świadectwo życia Błogosławionej Chiary Luce Badano. Chiara Luce ożywiona łaską Ducha Świętego i prowadzona światłem Jezusa, wierzyła niezłomnie w Twoją nieskończoną miłość, którą starała się odwzajemniać ze wszystkich sił, powierzając się z pełną ufnością Twojej Ojcowskiej woli. Pokornie Cię prosimy: udziel również nam tego daru, byśmy żyli z Tobą i dla Ciebie, a jednocześnie ośmielamy się prosić, jeśli jest to zgodne z Twoją wolą, o łaskę... Przez zasługi naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Amen.

Chiara Badano

(1971 - 1990)



Elegancka, energiczna, delikatna, wysmukła, wysportowana. Lubiła śnieg i morze. Normalna, młoda chrześcijanka. Nagle choroba, potem agonia, śmierć i proces beatyfikacyjny. Pozostały po niej listy, notatki i film o niej nakręcony amatorską kamerą. Nazywała się Chiara Badano. Gdy bliżej poznała ją Chiara Lubich, założycielka Focolari, nazwała ją "Chiara Luce" to znaczy "Jasne Światło"...

OCZEKIWANE I WYMODLONE DZIECKO

Urodziła się 29 października 1971 r. w Sassello, na Północy Włoch. To jeszcze nie wieś ale już daleko od miasta. Jedynaczka. Ojciec - kierowca ciężarówki. Mama - gospodyni domowa. Jedenaście lat od chwili ślubu modlili się i z tęsknotą czekali na dziecko. "Choć wypełniała nas ogromna radość - opowiada jej mama, Maria Teresa Caviglia - natychmiast zrozumieliśmy, że ona nie była tylko naszą córką lecz że przede wszystkim była dzieckiem Boga". Mama zostawiła pracę zawodową, by zajmować się córeczką. Kochała ją i darzyła serdecznością, jednak potrafiła mówić "nie" na kaprysy Chiary.

DECYDUJĄCE SPOTKANIE DZIEWIĘCIOLETNIEJ DZIEWCZYNKI

Gdy miała 9 lat, poznała Ideał jedności na spotkaniu dziewczynek z ruchu Focolari we wrześniu 1980 roku. W ruch włączają się też jej rodzice. "Gdy wróciliśmy do domu - mówi mama Chiary - powiedzieliśmy sobie, że gdyby nas ktoś dzisiaj zapytał, kiedy zawarliśmy małżeństwo, odpowiedzielibyśmy: gdy spotkaliśmy ten Ideał życia".

Mając 12 lat, 27 listopada 1983 r. pisze do Chiary Lubich: "Odkryłam, że Jezus opuszczony jest kluczem do jedności z Bogiem i chcę Go wybrać jako mojego jedynego Umiłowanego i przygotować się na Jego przyjście. Wybierać Go!".

PROBLEMY W NAUCE I NIEPOROZUMIENIA Z RODZICAMI



W 1985 Chiara przenosi się do Savony, by uczyć się w gimnazjum i liceum klasycznym. Mimo wysiłku, ma problemy z nauką. Pozostaje na drugi rok w trzeciej klasie gimnazjum. Pojawiają się nieporozumienia z rodzicami, chociaż miłość jest silna i często dochodzi do kompromisów możliwych do zaakceptowania przez obydwie strony. Tak np. było z godzinami wieczornych wyjść z domu, kiedy zwłaszcza w week-end Chiara lubiła spędzać wieczory z przyjaciółmi w kawiarni w Sassello.

ZROZUMIAŁAM, ŻE NIE BYŁAM AUTENTYCZNĄ CHRZEŚCIJANKĄ

Mając 14 lat, 29 listopada 1985 roku pisze do Chiary Lubich: "Odkryłam na nowo Ewangelię, w nowym świetle. Zrozumiałam, że nie byłam autentyczną chrześcijanką, ponieważ nie żyłam Nią do końca. Teraz chcę uczynić tę wspaniałą Księgę moim jedynym celem. Nie chcę i nie mogę pozostać analfabatką tak nadzwyczajnego przesłania. Tak, jak łatwo mi przychodzi nauczyć się alfabetu, tak samo łatwo powinnam nauczyć się żyć Ewangelią".

SPORT I DZIEWCZĘCE ZAKOCHANIE

Podoba się i jest lubiana; stale otoczona przyjaciółmi i przyjaciółkami. Bardzo lubi sport: tenis, pływanie, wycieczki górskie. Nie potrafi ustać w miejscu. Chciałaby zostać stewardesą. Ogromnie ludzi tańczyć i śpiewać. Lubi się elegancko ubrać, starannie uczesać, czasami zrobić sobie delikatny makijaż, ale bez przesady.

Chłopcy za nią biegają a ona lubi marzyć. Czasami mówi do przyjaciółki, patrząc na jakiegoś chłopca: "Wiesz, ten mi się podoba". Ale nic więcej. Szczególna przyjaźń łączyła ją z Luca. Jeśli nie była to wręcz miłość, to przynajmniej bardzo mocna sympatia. Jednak nie pozwalała sobie na kompromisy. Zostawia go - mimo że nadal bardzo go lubi - gdyż zauważa, że w relacjach między nimi "czegoś" brakuje. Kiedy Luca pisze do niej, błagając, by do niego wróciła gdyż rozumiał, że ją kocha - Chiara pozostaje niewzruszona. Uczy się "odcinać".

PRZYJĄĆ I UTULIĆ OPUSZCZONEGO CHRYSYTA

Latem 1988 roku, zaraz po tym, jak się dowiedziała, że nie przeszła z matematyki, wyjeżdża z młodszymi od niej dziewczynkami na Kongres do Rzymu. Jest jej ciężko, że musi powtarzać klasę, ale się nie wycofuje. Píše do rodziców: "Nadszedł bardzo ważny moment - spotkanie z Jezusem Opuszczonym. Nie było łatwo Go przyjąć i uściskać, lecz Chiara [Lubich] tłumaczyła dziewczynkom, że to On powinien być ich Umiłowanym"



NIESPODZIEWANY WYROK

Podczas gry w tenisa nagle odczuwa bardzo silny ból w ramieniu. Początkowo nie przywiązuje do tego wagi, podobnie zresztą lekarze. Nawroty bólu skłaniają ich jednak do przeprowadzenia dokładniejszych badań. I oto wynik jak wyrok: sarcoma osteogenico - rak kości z przerzutami, jedna z najcięższych i bolesnych postaci nowotworu. Po długim milczeniu, bez płaczu i bólu Chiara przyjmuje odważnie wiadomość. "Będzie dobrze. Jestem młoda" - mówi. Jej ojciec powie później: "Byliśmy pewni, że Jezus był pośród nas. To On dawał nam siłę". Rozpoczyna się dogłębna przemiana; bardzo szybka wspinaczka do świętości.

WE WŁAŚCIWYM MOMENCIE

Pobyt w szpitalu. Chiara wyróżnia się altruizmem. Rezygnując z własnego wypoczynku, pomaga dziewczynie w ciężkiej depresji, uzależnionej od narkotyków. Towarzyszy jej wszędzie. Wstaje z łóżka mimo bólu, jaki odczuwa z powodu przerzutów w kręgosłupie. Potem będzie miała czas aby spać - mówi. Stara się prowadzić normalne i radosne życie. Píše w pamiętniku: "Tę chorobę Jezus zesłał mi we właściwym momencie".

MYŚLELIŚMY, ŻE PRZYCHODZIMY JĄ PODTRZYMAĆ NA DUCHU

Leży w szpitalu w Turynie. "Na początku myśleliśmy, że idziemy do niej, aby ją podtrzymać na duchu. Zrozumieliśmy jednak bardzo szybko, że to my nie mogliśmy się bez niej obejść, jakby przyciągani tajemniczym magnesem". Jeden z lekarzy, Antonio Delogu wyznaje: "Swoim uśmiechem i wielkimi, pełnymi światła oczyma pokazuje, że śmierci nie ma, a jest tylko Życie".

DLA CIEBIE, JEZU



Przechodzi dwie bardzo bolesne operacje. Po chemioterapii traci włosy, na których jej tak bardzo zależało. Przy każdym straconym kosmyku mówi prosto ale treściwie: "Dla Ciebie Jezu". Nic nie pomagają operacje kręgosłupa ani chemioterapia. Rodzice przypominają jej, że za tym wszystkim kryje się tajemniczy plan Boga. Chiara kocha jeszcze goręcej. Koledze, który jedzie do Afryki z misją humanitarną oddaje swoje oszczędności. Mówi: "Mi nie są potrzebne. Ja mam wszystko".

NIE CHCĘ MORFINY

Istnieje taśma na której Chiara opowiada o bardzo bolesnym badaniu: "Gdy lekarze rozpoczęli ten mały lecz dokuczliwy zabieg, przyszła pani z promiennym uśmiechem na ustach, przepiękna. Zbliżyła się do mnie, wzięła mnie za rękę i wlała we mnie odwagę. Znikła tak szybko, jak przyszła; więc już Jej nie widziałam. Ogarnęła mnie ogromna radość i zniknął lęk. Zrozumiałam wtedy, że gdybyśmy byli gotowi na wszystko, ileż znaków Bóg by nam zesłał!". Paraliż nóg. Ostatnia tomografia nie daje żadnej nadziei. Nadchodzi chwila wielkiej próby. Chiara nie chce morfiny. Tłumaczy: "Odbiera świadomość, a ja mogę ofiarować Jezusowi jedynie cierpienie. Chcę dzielić z Nim jeszcze przez trochę Jego Krzyż". Pyta lekarzy o swój stan. Chce być wszystkiego świadoma.

DOJRZAŁA

Pokój w szpitalu a następnie jej dom rodzinny staje się "domowym Kościołem" - miejscem spotkań i apostołatu. Chiara Luce jest już dojrzała. Píše do niej lekarz, Fabio Marzi: "Nie jestem przyzwyczajony spotykać młodych takich, jak Ty. Zawsze myślałem, że w Twoim wieku przeżywa się wielkie emocje, szalone radości, entuzjazm. Nauczyłaś mnie, że jest to także czas pełnej dojrzałości".

TEN BLASK W TWOICH OCZACH SKĄD POCHODZI?

19 lipca 1989 - straszny krwotok. Chiara zostaje uratowana w ostatniej chwili. Mówi: "Nie płaczcie nade mną. Ja idę do Jezusa. Na moim pogrzebie nie chcę ludzi płaczących lecz głośno

śpiewających". Podłączona do kroplówki mówi: "Czymże jest ta spadająca kropla w porównaniu z gwoździami w rękach Jezusa". Z każdą kroplą powtarza: "Dla Ciebie". Odwiedza ją kardynał Saldarini i pyta: "Masz przepiękne oczy. [Bije z nich] cudowne światło. Skąd ono w Tobie się bierze?". Chiara odpowiada: "Staram się bardzo kochać Jezusa".

TRUDNO MI OPUSZCZAĆ NIEBO

Czasami, choć zdarza się to rzadko, prosi rodziców, by nie wprowadzali do jej pokoju przyjaciół. Któregoś dnia tłumaczy: "Nie był to znak mniejszej sympatii lub smutku. Wręcz przeciwnie. Było mi trudno schodzić z tego poziomu na którym się znajdowałam a potem wchodzić tam z powrotem. Wszyscy, którzy są przy niej, oddychają "atmosferą Nieba". Chiara pisze: "Ważne jest wypełniać wolę Bożą, to znaczy zaangażować się w grę, którą On prowadzi... Czekam na mnie inny świat i nie pozostało mi nic innego, jak mu się oddać. Czuję się teraz wciągnięta we wspaniały plan, który powoli, powoli się przede mną odkrywa. Tak bardzo lubiłam jeździć na rowerze, a Bóg zabrał mi nogi ale dał mi skrzydła...".

CZY ZDOŁAM BYĆ WIERNA JEZUSOWI OPUSZCZONEMU?

19 lipca 1990 r. pisze do Chiary Lubich: "Medycyna złożyła broń. Wszystko zależy od Boga. Ponieważ przerwano zabiegi, nasilił się ból kręgosłupa, spowodowany dwoma operacjami i unieruchomieniem w łóżku. Nie daję już rady obrócić się na bok. Czy zdołam być wierna Jezusowi Opuszczonemu? Czuję się tak bardzo mała, a droga do przebycia jest ciężka. Czasem czuję się przygnieciona cierpieniem. Lecz to Umilowany przychodzi mi odwiedzić, prawda? Tak, ja też powtarzam razem z Tobą: Jeśli chcesz tego Ty, Jezus, ja też tego chcę.



PRZYGOTOWUJE SIĘ NA WESELE

Nadchodzi czas, gdy jest pewna, że niedługo odejdzie. Nie chce tego zmieniać. Nie prosi o uzdrowienie, lecz o moc do wypełnienia woli Bożej. Właśnie wtedy przygotowuje razem z mamą "uroczystość zaślubin", jak sama nazywa swój pogrzeb. Niemalże nie da rady mówić. Tłumaczy jak chce mieć uszytą sukienkę. Decyduje, że będzie biała, bardzo prosta, z czerwonym paseczkiem. Prosi, by ubrała się w nią jej najlepsza przyjaciółka. Chce zobaczyć, jak na niej leży. Tłumaczy też mamie, jak chce być uczesana na ten dzień. Wybiera muzykę, śpiewy i czytania mszalne. Opowiada jakimi kwiatami ma być przybrany kościół. Chce, aby ceremonia pogrzebowa była jednym wielkim radosnym świętem. "Mamo - prosi. Gdy będziesz mnie przygotowywała [do trumny], musisz powtarzać: Teraz Chiara Luce widzi Jezusa".

SPOTKANIE Z UMIŁOWANYM

Obok Chiary Luce jej mama i ojciec. Za drzwiami - przyjaciele. Spokój, swego rodzaju zwyczajność. Jej ostatnie słowa są skierowane do mamy: "Ciao. Bądź szczęśliwa, bo ja jestem szczęśliwa". Jest niedziela, 7 października 1990 roku, godzina 4 nad ranem.

ZAKOCHANI W BOGU NIE UMIERAJĄ

Na prośbę mnóstwa wiernych biskup Acqui, Livio Maritano zwraca się 7 października 1998 roku z prośbą do Kongregacji ds. Świętych o pozwolenie na rozpoczęcie w diecezji procesu beatyfikacyjnego. 21 listopada nadchodzi pozytywna odpowiedź i 6 czerwca 1999 rozpoczyna się proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym, który zakończył się 21 sierpnia 2000, podczas Światowego Dnia Młodych. 7 października, w 10 rocznicę narodzin Chiary Luce dla Nieba, sprawa zostaje wprowadzona do Rzymu.

Heroiczność cnót Służebnicy Bożej uznano 3 lipca 2008 r. Natomiast 19 grudnia 2009 Roku Benedykt XVI podpisał dekret Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o uznaniu nadprzyrodzonego charakteru cudu za jej wstawiennictwem. Dotyczy on niewytłumaczalnego na gruncie medycznym uzdrowienia dziecka z Triestu. Było ono dotknięte ciężką formą zapalenia opon mózgowych, lekarze dawali mu 48 godzin życia.

Swoim rówieśnikom zostawiła przesłanie: „Młodzi są przyszłością. Ja już nie dam rady biec, lecz chcę wam przekazać płomień, tak jak na olimpiadach. Macie tylko jedno życie i warto je dobrze przeżyć”.



Ze światła ku Światłu Błogosławiona
Chiara Badano

„Mamo, młodzi są przyszłością.
Ja już nie mogę biegać,
ale chciałabym przekazać im pochodnię...
jak na olimpiadzie.
Mają tylko jedno życie
i warto je dobrze wykorzystać”.

To przesłanie pozostawione przez Chiare Badano (1971–1990) dzisiejszej młodzieży. Jej lata życia, choć nieliczne, były ciągłą wędrówką ku górze. Pełna cnót, inteligentna, ładna i wysportowana. Zostaje dotknięta nowotworem, ale nie poddaje się. Powierza się woli Bożej i przepęlniona oblubieńczy miłością zmierza na spotkanie z Panem Jezusem. Przyjmuje chorobę jako dar: „Jeśli Ty tego chcesz, Jezu, ja też tego chcę”. Promienieje radością i pokojem, służąc pomocą i wsparciem tym, którzy są blisko niej. 25 września 2010 roku Kościół ogłosił Chiare Badano błogosławioną. Jej życie stanowi świadectwo bezwarunkowego „tak” wypowiedzianego miłości Bożej. Owo „tak” przenika całe jej życie i ma moc przemienić chorobę w świetlaną wędrówkę z Jezusem ku prawdziwemu Życiu.